Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 10 Października 1909 Nr. 231

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor, za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Uratowanie chłopca porwanego przez cyganów. (Patrz „Ze świata").

Co niesie dzień polityczny.

Zwołanie Izby posłów na 20 października.— Przesilenie na Węgrzech nie załatwione. — Sensacyjny memoryał następcy tronu. — Lueger w obronie niemieckości Wiednia.

Dziś nastąpi odroczenie Sejmu czeskiego, jutro zaś w niedzielę ogłoszonym zostanie reskrypt, **zwołujący Radę państwa na 20 b. m.** Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby przed zebraniem się sesyi Izby nastąpić miała rekonstrukcya gabinetu. Bar. Bienerth stanie z tym samym gabinetem przed Izbą i wystosuje do Izby apel, który wywoła polityczną dyskusyę. Bar. Bienerth ma nadzieję **uruchomienia Izby**, ale nadzieja ta powszechnie spotyka się ze **sceptyczną opinią**. Rząd wnosi ponownie przez Czechów tak ostro zwalczane ustawy językowe i o podziale kraju na obwody. To z pewnością spowoduje Czechów do jeszcze ostrzejszego stanowiska przeciwko rządowi jak dotąd.

Przesilenie na Węgrzech jeszcze nie zostało załatwione. Prez. gabinetu dr Weckerle znowu na wczorajszej audyencyi kilkakrotnie prosił bardzo cesarza o dymisyę, wykazując, że współdziałanie z koalicyą stało się niemożliwe. Cesarz jednak stał na stanowisku, że dane słowo musi być dotrzymane. Reprezentanci koalicyi powinni przeprowadzić reformę wyborczą; gdyby to się okazało niemożliwem, to zapewne w przyszłym tygodniu nastąpi rozwiązanie przesilenia w inny sposób.

Cesarz zamianuje nowy gabinet urzędniczy, a ten odrazu odroczy Sejm węgierski. Nie jest też wykluczonem, że wkrótce nastąpi potem rozwiązanie Sejmu. — Ogromną sensacyę w Wiedniu wywołały ogłoszone w „Neue Freie Presse" ustępy z listu czy **memoryału, który następca tronu** miał przedłożyć cesarzowi w sprawie przesilenia na Węgrzech. W memoryale tym ma dowodzić następca tronu, że rządów na Węgrzech nie należy pod żadnym względem oddawać stronnictwu niezawisłości — gdyż nie można ręczyć, czy pewnego razu rząd węgierski, złożony wyłącznie z członków stronnictwa niezawisłości, nie ogłosi się rządem powstańczym, proklamując, lub powodując Sejm do proklamowania unii personalnej. Memoryał ten uczynił w Wiedniu olbrzymie wrażenie. Wprawdzie dzisiaj pojawiło się urzędowe zaprzeczenie, jakoby arcyksiążę taki memoryał przedłożył, ale niemniej treść tego memoryału odzwierciedla niewątpliwie **zapatrywania następcy tronu na sprawę węgierską.**

Walka o ustawę Kolisko-Axmann (dozwalająca tylko na niemieckie szkoły w Austryi Dolnej) trwa dalej. Burmistrz wiedeński, dr Lueger, onegdaj, zaprzysięgając nowych obywateli, stwierdził, że Wiedeń jest miastem wyłącznie niemieckiem i oświadczył, że nie ścierpi w żadnym razie w Wiedniu innej szkoły, jak niemiecką.

W sejmie dolno-austryackim namiestnik Kielmannsegg oświadczył, że rząd nie może udzielić sankcyi tej ustawie jako niezgodnej z państwową ustawą szkolną. Ale rząd gotów jest w tej sprawie dalsze studya przeprowadzać. Na to dr Lueger wywodził, że celem partyi chrześcijańsko-społecznej jest zabezpieczenie niemieckiego charakteru Wiednia i Dolnej Austryi pod każdym warunkiem. Wobec oświadczenia namiestnika, wnosi mowca wybór komisyi, złożonej z 20 członków, którejby oświadczenie rządu przekazano do dalszego traktowania. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Dr Lueger uzasadniał następnie nagłość wniosku, aby w Dolnej Austryi, a w szczególności w Wiedniu, ustanowiono język wykładowy niemiecki w publicznych seminaryach nauczycielskich.

Natomiast w Pradze Rada miejska uchwaliła usunąć wszystkie niemieckie napisy i wywieszki na domach, będących własnością miasta. Jeden z lokatorów, mianowicie pewien introligator, nie chciał usunąć niemieckiego napisu na pisemne wezwanie wystosowane do niego. Zawezwano go więc powtórnie, pod groźbą wypowiedzenia najmu lokalu, do usunięcia szyldu niemieckiego.

Straszna cyfra.

Na 1,657.500 dziatwy w wieku szkolnym w Galicyi w 1908 r. nie korzystało z nauki 594.372 czyli około 35 proc. Tak mówi statystyka. Cyfra jest tak straszna, że nie potrzeba jej bliżej ilustrować.

Przyczyną tego stanu jest brak szkół.

Wydatki na szkoły krajowe wynosiły u nas w r. 1907 sumę 22,850.084 koron. Jeżeli potrącimy od tego wydatki funduszów szkolnych miejscowych otrzymamy wydatki krajowe w sumie



Katastrofa w teatrze w Bielsku. (Patrz „Ze świata").

15,961.475 k. 85 gr., czyli około 1 k. 80 gr. na głowę ludności. W tymże czasie na głowę ludności przypadało w Czechach 7 k., w prowincyach austryackich niemieckich (z wyjątkiem zacofanego Tyrolu) niewiele mniej. I jakże spółzawodniczyć nam z Zachodem, gdzie szkolnictwo ludowe już zdawna jest lepsze, a obecnie rozwija się w trójnasób szybciej niż nasze. Sami jesteśmy winni, że odgrywamy na świecie rolę paryasów.

Ludzie się nie chcą żenić!

Znany statystyk dr. Karol Englisch stwierdza, że w Austryi z roku na rok się zmniejsza liczba małżeństw.

Nie poprzestaje przecież na tem stwierdzeniu, lecz poszukuje przyczyn tego smutnego — smutnego nie tylko dla panien — zdarzenia i przychodzi do wniosku, że zmniejszanie się liczby małżeństw pozostaje w ścisłym związku z wzrastającą drożyzną. Im drożyzna większa, tem liczba małżeństw mniejsza.

Dr. Englisch ubolewa nad tym objawem z pobudek moralnych i państwowych. Moralność niewątpliwie cierpi, jeżeli w społeczeństwie znajduje się zbyt wiele jednostek, hołdujących z konieczności materyalnej celibatowi. Tak samo i państwu grozi poważne niebezpieczeństwo, gdy się zmniejsza liczba dzieci i ognisk rodzinnych. Ale niepodobna się dziwić — przyznaje to sam pan

Wędrowny grajek.

Siedziałem na ławce i paliłem papierosa zapatrzony w niebo, śledząc płynące z nad morza obłoki, gdy na drodze ukazał się jakiś człowiek. Szedł szybko i zręcznie. Najpierw rzucał się w oczy jego czerwony kapelusz, odcinający się rażąco na tle jasnej zieleni. Na plecach miał klatkę z ptaszkami, klarnet wyzierał mu z kieszeni.

Grajek, rosły, przystojny mężczyzna o opalonej cerze, skłonił się i siadł koło mnie, prosząc o papierosa. Ofiarowałem mu go i zacząłem z nim rozmawiać. Opowiadał chętnie o swych wędrówkach; w klatce ma dwa mądre ptaszki: pana „Pip" i panią „Sznip", które pokazują sztuki, wyciągają losy i żywią swego pana. Na imię mu Jan Baptysta z Neapolu; chodzi już od dziesięciu lat po świecie i dobrze mu się wiedzie...

— Czy pan żonaty? — zapytałem.

— Żonaty! Tak, z czarującą panią Sznip! O, nie, nie, nie jestem żonaty, signor. Nawet podobieństwa żony nie mam. Nie jestem tak głupi! Mam swoje sympatye wszędzie: są to mężatki, panny, pokojówki i t. d.

Do którego miasta przyjadę, jestem jak u siebie w domu. Ale żenić się... nie, nie jestem tak głupi!.. Bo co to jest kobieta, signor? Kajdany na nogi! Położysz się z aniołem, a obudzisz się z dyabłem.

Obejrzał się dokoła.

— Byłem tu już raz — ciągnął dalej. — Pięć lat temu. W lipcu... wieczorem... Długo chodziłem, grając i pokazując sztuki. Ludzie kupowali kartki, ja kładłem pieniądze do kieszeni. Dio mio, byłem zadowolony. Wreszcie stanąłem przed oknami jakiejś willi, stojącej na uboczu. Zadudniłem znowu. Dudniłem długo. I wreszcie zauważyłem, że ktoś przez okno wpatruje się we mnie. Była to jakaś dama. Zagrałem „Łucyę" — signor zna tę aryę — dama kiwnęła głową i dała mi znak ręką „idź do ogrodu".

Ukłoniłem się. Okazało się, że zrozumiałem damę, gdyż wyszła na moje spotkanie do ogrodu. Była to postać korpulentna i wysoka. Długie nogi, krótki tułów. Twarz zakrywał duży, słomiany kapelusz. Ale z tyłu ujrzałem siwe włosy.

— Dobry wieczór — zwróciła się do mnie. — Jak się nazywacie?

— Ja się nazywam Jan Baptysta z Neapolu. W klatce mam dwa znakomite ptaszki. Czy nie zechce szanowna pani zobaczyć ich sztuczek?

Odpowiedziała, że chce i zaproponowała przejść do altanki. Pan „Pip" i „Sznip" pokażą, co umieją.

Zatem zaproponowałem, czy nie chce dowiedzieć się o swem szczęściu.

— Szczęście — głupstwo — odpowiedziała.

— Wcale nie — próbowałem zaprzeczyć. — I szczęście na świecie jest dla każdego — jak dla księcia, tak dla biednego lazzarona i dla...

— Ale nie dla mnie — przerwała.

— Wiecie, signor — że kto chce zarobić nie powinien mieć własnego zdania i przeczyć. Dama zamilkła i patrzała na zatokę, a ja ku wielkiemu memu zadowoleniu odkryłem u niej pod kapeluszem wielki garbaty nos. Powinien pan wiedzieć — że taki nos — jest najpewniejszą oznaką dobrego człowieka. Posiadacze takich nosów są zwykle hojni, żyją rozrzutnie i pragną, żeby ich kochano.

— Umiesz pan wróżyć? — zapytała.

— O, to moja specyalność. Czytam z linii rąk tak szybko, jak pani rano — swoją gazetę.

— Niech mi pan powróży.

— Wiesz signor, gdy wróżę, patrzę wprost w oczy każdemu. Dlatego, że z twarzy wyczytuję więcej daleko niż z linii rąk. To właśnie tajemnica mojej sztuki. Poprosiłem damę, by zdjęła kapelusz. Po krótkiem wahaniu spełniła moją prośbę. I możesz sobie wystawić signor co ujrzałem. Zupełnie męska twarz na kobiecem tułowiu! Ordynarną, silną, ostrą męską twarz!

— Aha! — pomyślałem.

— Pani niema męża, mówiłem patrząc na rękę.

— Prawda! Ale skąd wiecie?

— To jest tajemnica mojej sztuki — pani.

— Ale pani nigdy nie będzie miała męża.

Cofnęła rękę. Wyprostowała się dumnie. Oczy jej błysnęły.

— Bardzo potrzebni, ci mężowie. Gdy się jest bogatą, niepotrzebni są opiekunowie.

— Prawda, signora.

— Na co mi mąż, czy poto, żeby mi rozkazywał? Tupnęła nogą.

— Mąż to kajdany — rzekłem. Ale dziecko, to śliczny pomysł, którym można się zabawić.

Zaśmiała się i rzekła:

— W dziwny sposób wyrażasz się pan!

Zacząłem opowiadać o Neapolu. Tam wszystkie kobiety tak pragną zostać matkami! Nawet modlą się tak: Panie Boże, dopomóż mi wydać coś na świat, choćby „murzynka!"

Zaśmiała się.

— Ależ pan naprawdę jest zajmujący.

— To, co opowiadam jest wszystko prawdą — rzekłem. Później — grałem jej na klarnecie. Powietrze było parne...

Grałem ciągle, co mi przyszło na myśl. Moja towarzyszka nie spuszczała ze mnie oczów.

— Ślicznie, ślicznie! — chwaliła — ale to takie smutne.

— O, signora, potrafię grać rzeczy bardzo wesołe.

Englisch — że młodzi mężczyźni zaczynają się obawiać odpowiedzialności materyalnej, związanej z małżeństwem. Rząd nakłada coraz to świeższe podatki, bezpośrednie i pośrednie. Za sprawą tych ostatnich zwłaszcza skaczą w górę ceny środków spożywczych z miesiąca na miesiąc. Raz drożeje mleko, potem mięso, potem jarzyny, potem nabiał, potem znowu wędliny. Spożywca musi płacić albo musi mniej jeść. Trzeciej ewentualności, to jest okazyi do zdobycia większych zarobków niema w Austryi. Ani rząd, ani parlament nie przeprowadzają reform, które umożliwiałyby sposobność do nowych zarobków.

Zresztą i rząd i parlament tolerują istnienie takich rozmaitych dusicieli ekonomicznych, jak kartele fabrykantów, poczynając od ostatniego kartelu żelaznego. Owe kartele co kilka miesięcy podwyższają ceny rozmaitych towarów. Schodzą się kapelusznicy, garbarze, szewcy, mydlarze, szczotkarze, fabrykanci mebli giętych i stolarze, schodzą się wszyscy możliwi wytwórcy na krótkie narady i dekretują: „Od dzisiaj za miesiąc nasz towar będzie kosztował o 10% drożej“.

A ty biedny konsumencie, rób, co chcesz, narzekaj, protestuj, płacz. Nic nie pomoże. Musisz albo płacić, albo chodzić boso, bez kapelusza, z niewymytymi zębami, możesz siedzieć na ziemi, używać palców jako widelca. W tych warunkach żenić się istotnie trudno!

Żegluga powietrzna.

Balonem Zeppelina do bieguna. — Tydzień awiatyczny w Kolonii i we Frankfurcie. — Bleriot w Budapeszcie. — Balon braci Rennerów.

We Friedrichshafen pod przewodnictwem ks. Henryka pruskiego odbyło się posiedzenie komitetu przygotowawczego wyprawy do bieguna północnego balonem systemu „Zeppelin“. Uchwalono wysłać naprzód wyprawę na Spitzberg w lecie 1910 r., oraz rozpocząć budowę nowego wielkiego balonu, któryby mógł odbyć podróż do bieguna północnego i powrócić. Podróże próbne tego balonu rozpoczną się w r. 1910 w jednym z portów niemieckich.

Tydzień awiatyczny w Kolonii zakończył się dosyć nieinteresująco. Bleriot, Paulhan i wybitniejsi awiatorzy opuścili Kolonię po pierwszych dniach wzlotów, pozostali tylko młodsi żeglarze powietrzni, stawiający dopiero pierwsze kroki w awiatyce. Bleriota zastąpił Delagrange, nie zdołał jednak uzyskać wybitniejszych rezultatów. Natomiast „tydzień awiatyczny“ w Frankfurcie (nagrody wynoszą 120.000 mk.) poczyna się ożywiać. Przybył tam przedewszystkiem zwycięzca berliński Rougier i przedsięwziął kilka wzlotów w wysokości 150 do 200 metrów.

Bleriot przybędzie do Budapesztu i w dniach 16 i 17 b. m. rozpocznie pierwsze swoje wzloty; potem przybędzie do Wiednia.

Balon ze sterem braci Rennerów będzie wysłany do Wiednia.

Na żądanie ministerstwa wojny na politechnice wiedeńskiej będzie ustanowiona w r. 1910 nadzwyczajna katedra awiatyki.

— Nie, dosyć, lepiej pan opowiadaj.

Przysunęła się do mnie, zacząłem opowiadać na temat miłości.

Słońce dawno już zaszło. Dokoła nas na drzewach i krzakach śpiewały ptaszki.

Nastąpił zmrok. Dokoła nas pojawiły się nocy cienie. Liście drzew szeptały cicho. Z daleka dolatywał szmer fal. Powietrze było parne. Zdjąłem kapelusz i całą piersią wdychałem aromatyczne powietrze.

Nagle, zupełnie niespodziewanie moja sąsiadka objęła mnie za szyję i przyciągnęła ku sobie.

Nastąpiła głęboka noc. Siedzieliśmy obok siebie. Głaskałem swoją szorstką ręką jej włosy.

— Cara mia, cara mia — szeptałem, a ona mnie całowała.

Rano wypchnęła mnie ze swego domu za drzwi ze słowami:

— Idź, Janie Baptysto i nigdy tu więcej nie śmiej wracać.

— Myślisz signor, że Jan Baptysta obraził się? Wcale nie!

Uśmiechnął się do siebie. Wstał.

— Pozwoliła mi napisać, gdybym kiedy potrzebował jej pomocy. Ale ja umiem sobie radzić. Dio mio, świat szeroki. Adio, kochany panie. Wszystkiego dobrego!

Wziął klatkę, kiwnął głową i poszedł.

Na niebie, jak i przedtem płynęły obłoki. Tylko teraz świeży jesienny wiatr gnał je ciągle naprzód i naprzód.

Naprzód szedł i Jan Baptysta. Długo patrzałem za nim w ślad, aż na zakręcie zniknął mi z oczów jego czerwony kapelusz.

Zeppelin u wrót nieba.

Hr. Zeppelin, osławiony dzięki swemu balonowi, puścił się w tajemniczą drogę w przestworza. Powoli znikała mu ziemia z oczu, powoli przebił się przez oponę chmur, olbrzymi jego balon kołysał się na ich miękkich, wełnistych grzbietach, jak okręt po falach wzburzonego morza, wreszcie wypłynął jeszcze wyżej, stracił i chmury z oczu i dostał się nareszcie w sąsiedztwo gwiazd. Stary księżyc, niedowiarek, widocznie świadek nieszczęśliwych podróży Zeppelina, przywitał go drwiąco: „Dzień dobry, mości niedoszły książę!“ i wykrzywił swoją i tak śmiejącą się gębę, jakby miał pęknąć ze śmiechu. Gwiazda polarna skinęła mu warkoczem, szepcząc: Czy ciebie, kochany przyjacielu, nie przysłał tutaj Cook, żebym poświadczyła, że on był na biegunie? Jeno stary Mars się zadąsał, owinął się mgłami jak prześcieradłem i ani patrzeć nie chciał na przybysza ze sąsiadki Ziemi.

Hr. Zeppelin płynął, dumny, jak prawdziwy Prusak, i już mu się roiła owacya, jaką by mu Wilus urządził, gdyby tak z tych regionów wrócił kiedy do Berlina. Toćby to dopiero rozmaite „blatty“ pisały o nowym tryumfie, stwierdzającym, że Niemcy idą „allen voran“. I kiedy tak myślą bawił w Berlinie, marząc, iż siedzi z cesarzem przy ponczu, jakiś niesforny meteor świsnął mu koło uszu, a wraz motor balonu zaczął stawać, i stanął. Do takich historyj Zeppelin był już przyzwyczajony, więc nie byłby nawet zwracał na to uwagi, gdyby nie to, że dziwnym zbiegiem okoliczności balon jego zamiast opadać, zaczął jak strzała mknąć w górę.

— No! To już chyba mimo wszystko dojadę do nieba! — szepnął uradowany. Po ś. p. Eliaszu ja będę pierwszy, który się żywy dostanę do niebios.

Sam nie wiedział, jak szybko wzbił się ponad regiony gwiazd, bo ocknął się dopiero, gdy się znalazł w bezbrzeżnej przestrzeni, w której nie było nic, jeno pustka i mrok. Ciarki przeszły po jego hrabiowskiej mości. Jechał i jechał, sam nie wiedział gdzie i dokąd. Strach go zdjął. — Nie! Muszę przecie dojechać i złożyć raport Bismarkowi — pomyślał i zaczął pracować koło steru. Ba! Ale czekała go niespodzianka. Skrzydła popędowe, niezbyt mocno zmontowane, urwały się i zaczęły koziołkować w przestrzeni, aż spoczęły gdzieś na ogonie jakiejś komety. I to mu się już dawniej zdarzało, ale teraz było mu to ogromnie nie na rękę i zdębiał, gdy za chwilę odłamek jakiejś małej gwiazdki rozdarł mu przednią część balonu. Nie można było wysłać tutaj ani wojska, ani mechaników, zrobiło się więc Zeppelinowi gorąco. Chciał zatelegrafować do cesarza, ale aparat telegrafu bez drutu się popsuł. Wyślę mu bodaj kartkę, pomyślał, ale cóż? Znalazł tylko kartki przygotowane z napisem: „Wszystko w porządku...“. Nareszcie jednak — błysła na wschodzie smuga światła, która zwolna zaczęła się powiększać, choć balon ledwie płynął w przestworzu.

— Panie Dürr, co to? — zawołał hrabia Zeppelin.

— Niebo, mości hrabio!

Niezadługo wynurzyły się z przestrzeni zarysy murów niebieskich, uczynione ze szmaragdów, szafirów i opali. Na bramie głównej siedział jakiś staruszek z lunetą w ręku i patrzył zdumiony, co to za jegomość śmie takim potworem, jak Zeppelinowski balon, zajeżdżać przed niebieskie wrota. To św. Piotr, strażnik niebieskich bram, zwabiony szumem jednego jedynego motoru, jaki Zeppelinowi został, zaciekawiony wyszedł aż na mur i patrzył.

Ale cóż! Zeppelin był zaledwie o kilkaset metrów od miejsca lądowania w Monachium, a nie zdołał wylądować — nie lepiej mu poszło i teraz. Bo oto wiatr zaczął go znosić coraz bardziej na dół, szarpał balonem, ciskał go w tę i ową stronę, zupełnie jak pod Bülzig i Monachium. Przez dwa dni mocował się Zeppelin z wiatrem, ale napróżno. Zmęczony, wyczerpany, zwątpił już i w swój balon i w to, że jest największym Niemcem 20 wieku, gdy wreszcie święci ulitowali się i zesłali mu wiatr pomyślny, który go zniósł prosto nad niebieską bramę.

Święci patrzyli z zdumieniem, a św. Piotr zapytał:

— I pocóż ekscelencya do nas przyjechał?

Zmartwiony, zmęczony Zeppelin już miał dosyć nieszczęść balonowych, więc spojrzawszy na swój zniszczony „Zeppelin III“, westchnął i rzekł:

— Oj, święty Piotrze, już mam dosyć tego wszystkiego i radbym się dostał do nieba.

— Ekscelencyo! — ozwał się św. Piotr z uśmiechem — masz jeszcze z dziesięć lat czasu do życia.

A wróćże się, biedaku, na ziemię, wróć. I tak siedziałbyś w niebie smutny, bo tu twoich przyjaciół nie przyjmują. — Wróć się, wróć.

A dr Zeppelin omal się nie rozpłakał.

— Święty Piotrze — zawołał — żebyś Ty wiedział, ile ja miałem nieszczęśliwych przypadków w drodze do nieba — przyjrzyj się jeno na mój balon — tobyś Ty mi stąd nie kazał powracać na ziemię.

— No, do „przypadków“, toś się już mógł przyzwyczaić — odparł św. Eliasz. — Widywałem, jakeś ty jeździł, żal mi cię, więc ci pomogę.

I zesłali święci Zeppelina z powrotem na ziemię, zastrzegli sobie jeno, by o tej wyprawie nie raportował cesarzowi.

j. r.

Z KRAJU.

Wadowice. *Światowe miasto.* Jeżeli ktoś nie wierzy, że Wadowice są światowem miastem, to niech tylko przypomni sobie, że istnieje u nas postępowy zwyczaj łapania psów na linewkę w biały dzień na publicznych placach i najbardziej ożywionych ulicach. Ale to trudno! Każde światowe miasto ma w sobie coś zwyczajowego, czczonego tradycyjnie od wieków. Wenecya ma gołębie na placu św. Marka, Wiedeń swoje walce i swoje „Madeln“, Paryż ma też „coś“, sobie tylko właściwego, no a Wadowice mają swego oprawcę, który harcuje po ulicach miasta, wpajając w naszą młodzież estetyczne poczucie łapania psów na linkę!...

Oremus fratres. Módlmy się bracia i błagajmy świetny magistrat, aby już teraz raczył wydać polecenie zmiatania i wynoszenia błota, gdyż inaczej, skoro nastanie pora deszczowa, będziemy musieli znów po kostki brodzić wśród błota...

Lecz żart na stronę. Magistrat powinien istotnie zdobyć się raz na energię i zwłaszcza przy obecnym braku pracy zatrudnić bodaj jakich kilkunastu robotników przy porządkowaniu placów i ulic miasta. W ten sposób zakończyłyby się narzekania mieszkańców, a kilkunastu ludzi znalazłoby tę pracę, która im i ich rodzinom zapewniłaby kawałek chleba.

„Ambo solo“. Przed kolekturą loteryjną w Wadowicach tłoczy się naród — ano nic dziwnego, dzień ciągnienia, więc każdy, który goni za uśmiechem fortuny, co mu tchu starczy, pędzi z „karteczką“ popatrzyć się, jakie tam wyszły numery.

Na chodniku przed kolekturą ścisk taki, że przechodnie muszą środkiem rynku omijać tę ekspozyturę szczęścia.

— Uwożo panna Maryanno, trzeci raz stawiam „secco-tyrno“ i, żeby ci bodaj jedyn lumer wyszed!... Żebyw, taki, ży jusz tylko na „ambo-solo“ się opłoco...

— Nie zawracałby pon Walenty gitary! Właśnie, co „secco-tyrno“ może jeszcze najlepsze. Jo na „ambo-solo“ czwarty raz przegrywam...

— Może to panna ma racyjom...

Terminator szewski od p. Jędrzejczyka, posłany po „kwaśną z moceną“, także stoi przed kolekturą i... kombinuje. Jutro ma zanieść buciki do pana doktora, a pan doktór daje zawsze „dychę“, więc i on spróbuje szczęścia.

A wśród tej ciżby przeciska się mały niedorostek syn expressa Jana z karteczką w ręku. Tatuś kazał zobaczyć, czy nie wyszły numery; gdy wygra, kupi dzieciom buciki, a to tak długo trzeba czekać na ty wygraną!

Mały obrazek uliczny, na pozór śmieszny, humorystyczny, ale w gruncie rzeczy ogromnie smutny.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek dnia 11 bm. teatr miejski daje dwa przedstawienia: wieczorem „Z tamtego brzegu“ Saltena, po południu zaś o godz. 3 „Kordyana“ Słowackiego. Przedstawienie ofiarowała dyrekcya bezpłatnie komitetowi jubileuszowemu jako widowisko dla niezamożnych uczniów szkół średnich miasta Krakowa.

Z teatru. Od kilku tygodni obowiązuje przepis dyrekcyi, że po podniesieniu kurtyny spóźnionych widzów nie wolno wpuszczać do krzeseł. Bardzo dobrze, ale jeżeli dyrekcya takie ustanawia przepisy, niechże sama skrupulatnie pilnuje oznaczonej godziny przedstawienia — i naznaczając początek na godz. wpół do 8-mej, niech nie każe podnosić kurtyny dwadzieścia minut później, bo nie uchodzi, aby ci, którzy posłuszni ukazowi dyrekcyi, punktualnie do teatru przybyli, zmuszeni byli w nagrodę za to czekać całymi kwandransami na rozpoczęcie przedstawienia. Także przedłużanie bez potrzeby antraktów powinno ustać. — Niech się dyrekcya nie lęka kończyć przedstawienia przed dziesiątą godziną!

„Pietro Caruso“, wspaniały dramat Bracca, odegrany wczoraj w teatrze ludowym, był polem do popisu dla trojga artystów. Dyr. Rygier, w roli pijaka Pietra, dał jedną z tych wspaniałych kreacyj artystycznych, które się nigdy nie zacierają w pamięci widza. Jego Pietro był naprawdę tragicznym, naprawdę upadłym, a jednak mimo wszystko poczciwym człowiekiem. Pan Rygier stworzył postać pełną życia, skończoną w każdym calu. Córkę Pietra, Margeritę, grała młoda, świeżo zaangażowana artystka, pni Orleńska, wywiązując się z zadania znakomicie pod każdym względem. Pni Orleńska grała naprawdę, zaznaczając wszystkie najsubtelniejsze drgnienia duszy grą pełną wyrazu i zdecydowaną. Mamy nadzieję, że dyrekcya zajmie się na seryo tą młodą artystką, mającą wszelkie warunki do wybicia się. Część ról, granych dotąd wyłącznie przez p. Halnicką, może snadnie objąć p. Orleńska, co scenie ludowej tylko na korzyść wyjść może. Wyrazem uznania dla młodej artystki były wczoraj huczne oklaski i kwiecie, jakiem ją obdarzono. P. Jerzy Rygier odegrał bardzo dobrze rolę hrabiego Fabricia, dopełniając doskonałego zespołu.

j. r.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz szósty prześliczna operetka pt. „Czarodziej z nad Nilu“. — „Popychadło“ J. Szutkiewicza, arcywesoła komedya w 5 aktach będzie odegraną w niedzielę wieczór, a na niedzielę po południu przeznaczyła dyrekcya teatru nieschodzącego z repertuaru „Posłańca 6666“.

Obchód Słowackiego w Podgórzu.

Dzisiaj i jutro obchodzi Podgórze uroczystość jubileuszową ku czci Słowackiego. W kościele OO. Redemptorystów odbyło się dzisiaj rano uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. dziekana Gruszeckiego. W nabożeństwie wzięła udział Rada miejska, uczniowie gimnazyum, oraz bardzo liczna publiczność. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Tomasik. W szkołach ludowych i wydziałowych odbyły się przed południem uroczyste poranki ku czci wieszcza.

Wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór ku czci Słowackiego, urządzony przez uczniów podgórskiego gimnazyum.

W niedzielę o godz. pół do 3-ciej po poł. urządza komitet w parku na Krzemionkach uroczysty obchód ku czci wieszcza z następującym programem: 1) Chór: Wieniec melodyj polskich — Galla. 2) Przemowa prof. Mossoczego. 3) Chór: Kantata ku czci Słowackiego — Höflingera. 4) Testament Słowackiego — wygłosi p. J. Szuro. 5) Przemowa p. Szory. 6) Chór Czajki (wiersz Słowackiego) muzyka Ahlströma. 7) Wyjątek z „Kordyana“ — wygłosi p. J. Jaworski. 8) Przemowa dra E. Bobrowskiego. 9) Chór: Hymn wolności — Karschnera, odśpiewa chór akademicki pod batutą p. Pięty. Między poszczególnymi punktami przygrywać będzie orkiestra. Wstęp bezpłatny. W razie niepogody obchód odbędzie się w tym samym czasie w sali „Sokoła“. Wieczorem o godz. pół do 7 odegraną będzie w sali „Sokoła“ „Złota czaszka“. W obydwu dniach rozda komitet bezpłatnie pewną liczbę książek, pouczających o życiu i dziełach Słowackiego.

W celu uświetnienia uroczystości i przysporzenia funduszów na budowę pomnika poety w Podgórzu, urządza komitet zamiast iluminacyi sprzedaż kart z wizerunkiem Juliusza Słowackiego i zwraca się do obywateli z prośbą, aby w dzień obchodu okna swe zechcieli przyozdabiać temi kartkami. Karty zaopatrzone są pieczątką komitetu i nabyć je można w aptece p. Łuczki w cenie 10 hal. za sztukę.

Co słychać w mieście?

Rok szkolny na uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął się dzisiaj uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny, odprawionem przez ks. prof. Bystrzonowskiego. W nabożeństwie wzięli udział senat i profesorowy uniwersytetu w togach oraz liczna młodzież. Po nabożeństwie zebrało się grono profesorskie w auli, gdzie pierwsze krzesła zajęli zaproszeni naczelnicy władz i dostojnicy, a dalej młodzież. Prorektor Fierich wygłosił następnie sprawozdanie za rok ubiegły. Zaznaczył on, że w roku tym ustąpiło 4 profesorów, a mianowicie: hr. Stanisław Tarnowski, prof. W. Zakrzewski oraz prof. ks. Spis i ks. Knapiński. W zimowem półroczu zeszłego roku zapisanych było na nasz uniwersytet ogółem 2.831 słuchaczów i słuchaczek, w tem 770 z poza granic kraju; w semestrze letnim cyfra zapisanych wyniosła ogółem 2.747, w tem 704 z poza granic kraju. Kobiet było na wydziale lekarskim w półroczu zimowem 47, w letniem 51; na wydziale filozoficznym w zimowem półroczu 307, w letniem 218. Promocyj było w roku ubiegłym 134. Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos nowy rektor prof. Łazarski i wygłosił odczyt pt.: „O napojach alkoholowych“.

Na dzień dzisiejszy spodziewano się na uniwersytecie niemiłych zajść. Jak wiadomo bowiem, akademicy po słynnych zajściach z policyą w czerwcu br. przed pałacem biskupim, uchwalili nie dopuścić na otwarcie roku do uniwersytetu ani ks. kardynała Puzyny, ani dyrektora policyi Flatana i poczynili w tym kierunku przygotowania. Koło uniwersytetu skoncentrowano dzisiaj policyę, ale do rozruchów nie przyszło, gdyż ani ks. kardynał, ani dyrektor policyi na uroczystość nie przybyli.

Minister skarbu Biliński przybędzie do Krakowa w niedzielę, a w poniedziałek 11 b. m. o godzinie 11 przed południem przyjmować będzie naczelników władz i udzielać audyencyj w gmachu starostwa krakowskiego. Zgłoszenia do audyencyj przyjmować będzie starostwo krakowskie w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe i w poniedziałek od 9 do 10 przed południem.

Wpisy do kursów wieczornych w szkole przemysłowej odbywać się będą w dniach 10 b. m. (niedziela) od godz. 10 do 12 w południe, oraz 12 i 13 b. m. (wtorek i środa) od godz. 6 do 7 wieczorem. — Nauka rozpocznie się w piątek 15 b. m. o godz. 6·30 wieczorem, a odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych pod kierunkiem fachowych profesorów po 7 godzin tygodniowo. — Oddziały te są następujące: a) oddział przemysłu budowlanego dla murarzy, cieśli i kamieniarzy; b) oddział przemysłu metalowego dla ślusarzy, mechaników, kowali i blacharzy; c) oddział przem. artystycznego dla brązowników, złotników, jubilerów i grawerów; d) drugi oddział przemysłu artystycznego dla malarzy pokojowych i dekoracyjnych, litografów i fotografów. Ponadto udzielaną będzie nauka modelowania i języka niemieckiego. Nauka odbywać się będzie wszędzie bezpłatnie, a przyjmowani na nią będą czeladnicy i terminatorzy. Jest bardzo pożądanem, aby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze

sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tylko tym sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcyi obcej.

Skandal w Związku turystycznym. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie wydziału wykonawczego „Związku turystycznego“, które zwołał p. dr. Wróbel. Posiedzenie to było bardzo ważne, bo komitet wykonawczy miał powziąć na niem decyzyę co do „suspensyi“ sekretarza Rosnera. — Na posiedzenie to, zwołane przez dra Wróbla, nie przybył p. dr. Wróbel — i posiedzenie odbyć się nie mogło.

Wśród członków Wydziału panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

To, co się obecnie dzieje w Związku, równa się wprost podkopywaniu jego egzystencyi.

Nie podobna już zataić, bo sprawa jest głośna wśród członków Związku, że „Związek“ stoi przed upadkiem i ruiną finansową wobec faktu, że pp. hr. A. Wodzicki i prof. dr. Pareński cofnęli swe podpisy na wekslu w Banku kraj., który to weksel służył za podkład konta „Związku“. Zupełne niedołęstwo wiceprezesa, niepohamowana, nieopatrzna samowola zastępcy wiceprezesa doprowadziły do skandalu, który wywołał w społeczeństwie fatalne wrażenie i podkopał byt instytucyi.

Warsztat p. Olejaka, którego zamknięcie przez magistrat spowodowało onegdaj taką burzę na posiedzeniu Rady miejskiej, został wczoraj, jak się dowiadujemy, z polecenia prezydenta na nowo otwarty.

Z „Sokoła“. Sokoli okręg VI., Górnośląski, urządza w niedzielę dnia 10 b. m. gremialną wycieczkę pieszą do Krakowa, a to jadąc koleją do Krzeszowic, stamtąd zaś pieszo do Krakowa. — Ponieważ takie wycieczki leżą w zadaniach naszych i staramy się ten dział ćwiczeń, tj. marszów ćwiczebnych, coraz obszerniej uprawiać, a w tym wypadku nadarza się też miła sposobność spotkania się z bratniemi drużynami — Wydział „Sokoła“ krakowskiego wzywa tak członków mundurowanych, jak i niemundurowanych do licznego udziału w wycieczce, która wyruszy naprzeciw Górnoślązaków w niedzielę przed południem. Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed gmachem „Sokoła“. Na powrotnej drodze oczekiwać będzie złączone drużyny orkiestra sokola.

Sportsmani z Węgier w Krakowie. Dziś wieczorem przybywa do Krakowa grono sportsmanów z Koszyć dla rozegrania z „Cracovią“ matchu footballowego; jest to jeden z najlepszych na Węgrzech klubów sportowych, który nosi zaszczytne miano „mistrzów piłki nożnej północnych Węgier“. „Cracovia“ jest drugim klubem polskim, który zmierzy swe siły z Węgrami, którzy rozegrali dwa matche z lwowską „Pogonią“ w stosunku 5:0 i 4:1 na niekorzyść ostatniej. Jaki będzie rezultat w Krakowie, niewiadomo. W każdym razie „Cracovia“ będzie bronić do ostatnich sił swych kolorów, a zwycięstwo nie przyjdzie Koszycom łatwo. Ze względu na ogromne koszta powinni wszyscy zwolennicy i przyjaciele sportu znaleźć się na matchu swoich z obcymi. Match odbędzie się bez względu na pogodę o godz. wpół do czwartej po południu na Błoniach miejskich.

Wiec wszystkich dykasteryj urzędniczych w sprawie pragmatyki służbowej i czasowego awansu odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Resursy urzędniczej.

500-tny uczeń w Akademii handlowej. W Akademii handlowej wpisano wczoraj 500 ucznia. W naszych stosunkach jest to wypadek wprost niebywały, aby do szkoły, kształcącej zawodowe tylko w jednym kierunku praktycznym, wpisało się aż 500 osób. Świadczy to najlepiej, że nareszcie budzi się w naszem społeczeństwie myśl praktyczna, nie uznająca stanu urzędniczego za najwyższe szczęście, świadczy jednak również o uznaniu, jakie sobie Akademia handlowa zdobyła. Od czasu założenia szkoły handl. tj. od roku 1882 datuje się stały postęp w jej rozwoju. W roku 1896, gdy ją przemieniono na wyższą szkołę handl. ruch uczniów się wzmógł, a po założeniu Akademii handl. zaczyna przybierać imponujące rozmiary.

Wystawa pamiątkowa po Słowackim zapowiada się nadzwyczaj wspaniale. Dzięki uprzejmości kuratoryi Zakładu Ossolińskich komitet uzyskał wspaniałe zbiory „Ossolineum“, po które udaje się do Lwowa jeden z członków z łona komitetu wydelegowany, celem przewiezienia ich do Krakowa. Prócz licznych zbiorów, będących na miejscu, które znajdują się na wystawie, również bardzo wiele osób prywatnych zgłosiło współudział w wystawie. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 17 b. m. o godz. wpół do 12 w południe.

Omdlenie na scenie. Na wczorajszem przedstawieniu „Jarmarku małżeńskiego“ w teatrze ludowym, przy końcu pierwszego aktu zemdlała na scenie pni Poleńska. Koleżanki współgrające zajęły się nią odrazu, tembardziej, że akt się kończył i zaraz zapadła kurtyna. Powodem omdlenia było prawdopodobnie gorąco, panujące na scenie.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. W poniedziałek, dnia 11 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni, ul. Szpitalna l. 18, II p. odczyt p. T. B. na temat: „Tadeusz Kościuszko“ (w rocznicę bitwy maciejowskiej). Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 8 wieczorem.

Poderżnięcie żył w szale obłędu. Dziś rano w kamienicy pod l. 6 przy placu Matejki omal nie odebrała sobie życia w obłąkańczym szale, młoda 28-letnia panna, Helena Szas. Poderżnęła sobie żyły na obu rękach w przegubie garstkowym i w stawie łokciowym, a następnie gardło. Na szczęście rany były powierzchowne, nóż przeciął tylko skórę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe zastało ranną strasznie zbroczoną krwią i odwiozło ją po tymczasowem opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

Nowa ofiara ukąszenia przez muchę. Przed paru tygodniami zmarł przedwcześnie wskutek ukąszenia przez muchę starosta podgórski, hr. Starzeński. Obecnie mamy do zanotowania drugą ofiarę zabójczego ukąszenia muchy. Prof. Uniw. Jag. M. Straszewski, bawiąc na wakacyach w okolicy Jarosławia, został ukąszony przez muchę i w jakimś czasie spuchł. Obecnie leży on ciężko chory, a doktorzy obawiają się zakażenia krwi.

Kalectwo przy pracy. O godz. 11 przed południem zdarzył się dziś w drukarni ludowego pisemka „Prawdy“ przy ul. Stolarskiej nieszczęśliwy wypadek. Nakładaczka, 16-letnia Zofia Wójcik, włożyła przez nieuwagę prawą rękę między tryby maszyny, które jej zmiażdżyły całą dłoń. Dziewczyna twierdzi, że winnym tego nieszczęścia jest maszynista; ten znowu oskarża nakładaczkę o nieuwagę. Pogotowie odwiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

Spółka chrzanowska i wiedeńscy kupcy. Dwa chrzanowskie żydki zawiązali przed kilku miesiącami z 7 współwyznawcami, uciekinierami z Królestwa spółkę handlową, ale taką, żeby bez wykładania pieniędzy przynosić mogła ładne dochody. Poprzybierali więc sobie wszyscy fałszywe nazwiska, ponawiązywali stosunki handlowe z kupcami w Wiedniu i Warnsdorfie i sprowadzali towary rzecz jasna, na kredyt. Towary sprzedawali, ale o płaceniu im się nie śniło. Kiedy ich wreszcie owi naciągnięci kupcy z Wiednia zaskarżyli, okazało się, że takich odbiorców, jak oni podali, w całym Chrzanowie niema. Wiedeńscy kupcy zwrócili się więc do prokuratoryi w Krakowie, prokuratorya doniosła o tem żandarmeryi w Chrzanowie i onegdaj żandarmi aresztowali dwóch tych pomysłowych żydków; siedmiu ich zdołało zawczasu uciec do Królestwa. Szkoda, jaką ponieśli kupcy wiedeńscy, wynosi parę tysięcy koron; obaj aresztowani żydzi mają wprawdzie w Chrzanowie kamienice, ale tak obdłużone, że kupcy wiedeńscy nie mogą się na nie hipotekować. Chyba, że się okaże, iż obdłużenie to jest fikcyjne.

12-letni „znany“ złodziej. Berbeć, ma lat zaledwie 12, wygląda tak, jakby trzech zliczyć nie umiał, chodzi porządnie ubrany, tak, że niczyjej nie zwraca uwagi, a jest — jednym z najniebezpieczniejszych małoletnich złodziei. Ten Julek Jarosz zna się już i z kaźniami pod telegrafem i w sądzie powiatowym, a zagląda do nich od 9 roku życia. Kradnie niezwykle sprytnie, jest poprostu mistrzem w „dolinlarskim“ fachu. Ot i wczoraj, widząc na dworcu jakąś panią, wysiadającą z pociągu, tak się uwinął, że jej wyrwał chusteczkę, w której miała bilet kolejowy ze Lwowa i 16 kor. Spostrzeżono go jednak, więc malec rzucił chusteczkę z całą zawartością pod pociąg, gdzie ją znaleziono, a sam po kilku sekundach już miał rękę w kieszeni w spodniach księdza Jaworskiego, proboszcza z Borysowa. Już malec trzymał pugilares z 76 kor. w palcach, gdy go ks. Jaworski chwycił za rękę i oddał w ręce policyi.

— To się ty już do księży zabierasz? — spytano go na policyi.

— Ja żadnego księdza nie widziałem — odparł.

— A przecież cię złapał za rękę!

— Mnie? Nieprawda! Ja jeno stałem przy tym księdzu.

I tak odpowiadał w kółko, chwaląc się, że we wrześniu był w kryminale, to mu się cnęło za telegrafem. I co z tego bębna wyrośnie!?

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Gody życia“.
Niedziela pop.: „Pan Geldhab“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Gody życia“.
Poniedziałek: „Z tamtego brzegu“.
Wtorek: „Gody życia“.
Sroda: „Judyta“.
Czwartek: „Sluby panieńskie“.
Piątek: „Noc listopadowa“.
Sobota: Uroczyste przedstawienie ku czci Słowackiego Przemowa Lucyana Rydla, „Apoteoza“ układu L. Benedyktowicza i „Złota Czaszka“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Mazepa“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Czarodziej z nad Nilu“.
Niedziela pop.: „Posłaniec 6666“.
Niedziela wiecz.: „Popychadło“.
Poniedziałek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Wtorek: „Mazepa“.

Historya między Kłajem a Krakowem.

Rzecz się działa przed kilku dniami w wagonie pociągu, zdążającego z Tarnowa do Krakowa.

W jednem z przedziałów drugiej klasy siedziała młoda, przystojna kobieta. Na korytarzu przechadzał się znany krakowski donżuan. Zobaczywszy samotną niewiastę, donżuan wszedł do przedziału, w którym siedziała owa dama i zaczął się do niej srodze umizgać. Dama przyjmowała jego grzeczności obojętnie, ale wreszcie, kiedy donżuan zanadto się rozzuchwalił, zaczęła grozić, że zawezwie pomocy. Sytuacya była krytyczna, bo donżuan stawał się coraz bardziej natarczywym, tak, że wreszcie niewiasta zmuszona była chwycić za linkę alarmową i w chwili, gdy donżuan chciał jej zrobić krzywdę, pociąg stanął.

Donżuanowi zrzedła mina, tembardziej, gdy stanął w drzwiach wagonu konduktor, który dowiedziawszy się, co się stało, oświadczył mu, że go odda w ręce policyi w Krakowie.

Pociąg ruszył i zatrzymał się w Kłaju. Donżuan ów chciał się wydobyć z pociągu i uciec, kiedy jednak dochodził do drzwiczek przed samym odjazdem zatrzymał go jakiś tęgi pan, jak się okazało mąż owej damy, który wsiadł w Kłaju i wymierzył mu dwa tęgie policzki, a nadto zatrzymał go i sypnął kazanie, że aż strach, grożąc, że go zaraz po przyjeździe do Krakowa odda policyi. I pilnował go solidnie, aż poza Bierzanów. Tu dopiero puścił go na chwilę, z czego ów donżuan skorzystał, wyskoczył z pociągu w biegu i uciekł.

Potłukł się pono srodze i wrócił furmanką dopiero na drugi dzień ze spuchniętą twarzą i zwichniętą nogą.

Nauczył się chyba nie robić zalotów w wagonie...

Z SALI SĄDOWEJ.

Szumowiny rewolucyi.

Dzisiejsza rozprawa była ciekawą bodaj z tego względu, że i oskarżony i poszkodowany i wszyscy świadkowie pochodzą z Królestwa. Samo zaś tło rozprawy jest typowem dla ostatnich wypadków w Królestwie, wypadków, w których brauning i rewolwer odgrywają stale rolę sędziego w drobnych nawet sprawach. Bo cóż zawinił oskarżony Józef Stachowiecki, sądzony dziś przez trybunał przysięgłych?

W Jęzorze mieszkało u niejakiej Julii Kocurowej kilku robotników z Królestwa Polskiego. Dnia 2 maja zebrało się kilku, a że to była niedziela, więc wyszli przed dom na łąkę, jeden z nich grał na harmonii, a inni tańczyli. Gdy się zmroczyło, Stachowiecki, który oddawna nienawidził Tomasza Kossowskiego, równie, jak on, murarza, podszedł ku niemu i krzyknąwszy: „Chciałeś ty mnie zabić wczoraj, zabiję ja ciebie dziś!“ Strzelił mu z rewolweru w twarz, tak, że mu przestrzelił oba policzki. Kossowski padł na ziemię, a Stachowiecki strzelił doń jeszcze kilkakrotnie; dwie kule trafiły Kossowskiego, jedna w kark, jedna w ramię, na szczęście jednak nie były śmiertelne, bo po 6 tygodniach Kossowski mógł już powrócić do pracy.

No — i Stachowiecki dostał się na ławę oskarżonych pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Tłómaczył się, że chciał jeno Kossowskiego zastraszyć, ale, gdy na sali stanął Kossowski, ze śladami ran na twarzy, przekonano się, że to tylko tłómaczenie.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Stachowieckiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Sejm krajowy.

Czego chcą Rusini?

Obecna sesya sejmowa jest zmarnowaną sesyą — z powodu obstrukcyi Rusinów, których posłowie ustawicznie wygłaszają kilometrowe mowy. — Czego właściwie chcą Rusini, na to odpowiadał klub rusko-ukraiński w tych dniach, przedstawiając polskiemu Kołu sejmowemu swe postulaty. Między innemi żądają Rusini podziału Rady szkolnej na polską i ruską, zaniechania tworzenia szkół utrakwistycznych, rozdziału dotacyi według klucza ludności, utworzenia nowych gimnazyów ruskich etc. Pod względem zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, Rusini, nie wchodząc w szczegóły zamierzonej reformy, domagają się dla Rusinów 40 proc. wszystkich mandatów i reprezentacyi dla ruskich mniejszości w Galicyi zachodniej.

Z komisyj sejmowych.

Agraryusze nie chcą dopuścić do złagodzenia drożyzny. — Sejm wobec traktatu z Rumunią. — Sejm nie życzy sobie tańszego mięsa w miastach, ani chwilowego zniesienia cła na zboże. — Sprawa szynków.

Agraryusze nasi dla interesów miejskiej ludności nie mają żadnego zrozumienia. Komisya gospodarstwa krajowego przyjęła wczoraj odnośnie do traktatu z Rumunią wniosek, którego znaczenie jest w gruncie rzeczy takie, iż Sejm już nie protestuje przeciw traktatowi, ale żąda znacznego odszkodowania dla agrarnej ludności. Ludowcy i Rusini zgłosili wniosek mniejszości w tym kierunku, iż stoją na stanowisku rezolucyi sejmowej z roku 1907, wzywające rząd, by nie dopuścił do otwarcia granicy rumuńskiej.

Gdy następnie poseł Battaglia postawił dodatkowy wniosek, z wezwaniem do rządu o aprowizacyę miast w tańsze mięso i wniosek ten upadł, pos. Skarbek złożył referat, a objął go poseł Krzysztofowicz.

Komisya obradowała następnie nad wnioskiem posła Maryewskiego, aby rząd wyjednał chwilowe zniesienie cła na pszenicę i żyto. Gdy wniosek ten w komisyi upadł, zgłoszono wniosek mniejszości.

Tak więc nasi agraryusze, tylko interes „wielkich“ rolników mając na oku, **sprzeciwiają się** zawsze i wszędzie wszelkim **dążeniom do złagodzenia drożyzny w miastach.** Także chłopi cierpią na tem, których większość kupować musi zboże.

Komisya administracyjna uchwaliła rezolucyę do rządu, aby w drodze ustawodawczej uregulował **zamykanie szynków** w pewne dnie i ażeby przestrzegano oznaczonych godzin policyjnych. (Wezwanie to oczywiście żadnego nie odniesie skutku, bo rząd nie zdecyduje się na drakońską ustawę względem szynkarzy).

ZE ŚWIATA.

Uratowanie chłopca porwanego przez cyganów. *(Do illustracyi tytułowej).* W pobliżu Medyolanu zdarzył się w tych dniach wypadek, który łatwo mógł stać się tragicznym dla losu dziecka. Na gościńcu bawił się mały chłopiec wiejski, którego ojciec pasł bydło opodal na wzgórzu. Wtem przejeżdżała drogę banda cyganów na wielkim wozie mieszkalnym. Dwie baby porwały ładnego chłopaka, zatkały mu usta i wciągnęły do wozu, który ruszył dalej. Widział tę scenę pewien geometra, jadący na rowerze, który razem z towarzyszem puścił się w pogoń. Dogoniwszy cyganów pod groźą wymierzonego rewolweru zmusił woźnicę do zatrzymania koni, poczem towarzysz dzielnego geometry wyprowadził z wozu porwanego chłopca.

Katastrofa w teatrze w Bielsku. *(Do illustracyi tytułowej).* Rycina nasza przedstawia katastrofę, która wydarzyła się, jak już donieśliśmy, w teatrze w Bielsku. Szczegółowy opis katastrofy znają już nasi czytelnicy. W sobotę podczas przedstawienia „Cavalerii“ spadł ogromny kawał stukateryi z sufitu i gruzy zraniły przeszło dwadzieścia osób, z czego 8 ciężko. Przyczyną katastrofy jest wadliwa budowa teatru i bliskość toru kolejowego. Pociągi, kursujące w pobliżu teatru, wstrząsały budową i przyczyniły się do przyspieszenia katastrofy.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708
otrzymała co tylko wydane dzieło pod tytułem:

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

zebrał i opracował
N. ROUBA.
WYDANIE DRUGIE.

Cena Kor. 3·—, z przesyłką K 3·45. 831

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: **ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro,** od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Panny uzdolnione w bufecie, znajdą zajęcie w sklepie „Hermina", Kraków, ul. Karmelicka 15. 1099

Ucznia do nauki przyjmie cukiernia W. Nowaka w Bochni 1106

Sumiennych i zdolnych
KOLPORTERÓW I AGENTÓW
poszukujemy na kilka okręgów większych. Warunki nadzwyczaj korzystne, [illegible] Zgłoszenia pod adresem: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań — Posen. 1239

Krawcowa niemka, potrzebna zaraz do Nowego Targu do dyrektora gimnazyalnego. Pensya 20—24 K. miesięcznie. Wiadomość **Krotowski** dyrektor gimn. **Nowy Targ.** 1247

Fryzyerski pomocnik, młody zostanie przyjęty w zakładzie **Mikołaja Boryckiego Lwów.** Słowackiego 8. Korzystne warunki. 1248

PRAKTYKANT

z ukończoną 4 kl. gimnazyalną lub realną oraz **PANNA** władająca poprawnie językiem polskim i niemieckim potrzebni do biura większego przedsiębiorstwa handlowego. Zgłoszenia pod lit. **C. 370.** poste-restante Kraków. 1249

Pianistę lub pianistkę

poszukuję do grywania wieczorami na dłuższy czas. Zgłoszenia od 1—12 g. przy **ul. Brackiej l. 1 a. I. p.** u p. **Rysia.** 1258

Poszukuję chłopca i panienkę do praktyki. **Adolf Ducker. Kraków, Grodzka 60.** 1256

Potrzebny zaraz młody, zdolny, czeladnik piekarski, katolik, wolny, — obeznany przy mięszaniu ciasta, jakoteż i przy piecu, do prowadzenia filii piekarni. Wynagrodzenie początkowe 35 kor. miesięcznie wraz z całem utrzymaniem. Wymagane jest: świadectwo wyzwolin, książka robotnicza i co najmniej 2 lata pracy w swym zawodzie. Zgłoszenia: **Alfred Plinta majster piekarski w Byczynie p. Jaworzno.** Kandydat musi być poddany austryacki. Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1257

Dla mej krewnej

wdowy bezdzietnej, przystojnej — w wieku średnim — poszukuję męża na stanowisku. Listy do 30 październik pod **I. R. 25.** poste restante **Kraków** — główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 1255

OSOBA

w średnim wieku — panna, sierota po urzędniku — władająca językiem polskim, niemieckim i węgierskim, pragnie objąć miejsce do towarzystwa, wyręczenia we wszelkich zajęciach domowych, opieką w podróży — może być i dla starszej osoby. Oferty uprasza zamykane do 30 października pod **K. B. 315.** poste restante **Kraków,** główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 1259

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 259. 8

Do wynajęcia.

Piekarnia
pod firmą **Ferd. Breuera w Podgórzu,** ul. Lwowska l. 7, założona w roku 1870, w ruchu będąca, z całem urządzeniem i inwentarzem, z powodu kończącej się dzierżawy do wynajęcia od Nowego Roku 1910. Wiadomość: **Karol Brauer.** Podgórze, ul. Krakusa 15. 1208

Pokoje umeblowane
z całodziennem utrzymaniem dla pań i panien kształcących się w wyższych zakładach naukowych — do wynajęcia. **Kraków, Graniczna 5 I. p.**
Tamże wydaje się obiady na miasto. 1217

Dom z ogrodem do wynajęcia **w Bierzanowie,** niedaleko stacyi kolejowej, tuż przy torze kolejowym. Wiadomość na miejscu popołudniu dnia 10 październik b. r. u p. **Jana Buchały.** 1265

Do sprzedania.

25 starych okien do sprzedania ulica św. **Jana 24.** 1251

Sypialnia dobrze utrzymana tanio do sprzedania. Oglądać można **Radziwiłłowska 14 I. p.** 1261

Wierzytelności
hipoteczne i mobilarne, sądownie uznane, wynoszące przeszło 13.000 kor. n tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod: „Wierzytelności" Kraków poste restante. 1262

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 9. 879

Już nadeszły
Ogórki znaimskie i Kapusta morawska
do handlu pod firmą 1025b
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Z opustem 20%
Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Telesznickiej
W KRAKOWIE
ul. św. Jana l. 2, I. piętro, RÓG LINII A B. 42

Najlepszy środek przeciw nagniotkom
welski radykalny plaster na nagniotki, koperta 40 halerzy. Welski radykalny środek na nagniotki, flakon z pędzlem 60 halerzy. Po otrzymaniu należytości w markach listowych i 20 halerzy na porto, tylko prawdziwe przez **C. Richters Adlerapotheke, Wels Nr. 22.** Również tam słynny welski plaster przeciw gośćcowi i reumatyzmowi po 1 K.
Baczność na zarejestrowany znak ochronny. 1017

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON".
1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty . . 1 K.
1/4 f. Ceylońskiej herbaty 1 20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych 69

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/2 kg. K 1·20
Karmelki nadziewane 1/2 kg. K 1·—. 504

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów szaltarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Wszelkie żurnale
raz gotowe kroje na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d. poleca:
M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.
Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 1250

NERWOWI
sercowo- i piersiowo chorzy jako i ci, którzy cierpią na niedomagania żołądka, bezsenność, uczucie strachu, drgawki, zawroty i padaczkę powinni pić codziennie zamiast kawy lub herbaty tylko 915
ROSEN'A pożywna herbata wzmacniająca **TEON.**
Karton na próbę K. 1·10. Najmniejsza wysyłka 6 kartonów K. 6·—. 2 paczki za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. Skład główny:
PHILIPP ROSEN
Apotheke in Sitzendorf 85/25 bei Wien, Nieder-Oesterreich.

Winogrona kuracyjne
najlepszego gatunku, duże, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. **Miód pszczelny,** najlepszy puszka 5 klgr. K 6·75. **Wina węgierskie** naturalnie czyste i prawdziwe, czerwone lub białe wysyła w beczułkach 5 klg. 4 1/2 l. franco, t. j. wino z roku 1908 K 3·50, z 1906 K 4·—, 1902 K 4·60, 1896 K 5, 1890 K 5·80, 1885 K 7. Koniak K 13. **L. Altneu, Versecz 10. Węgry.** 1203

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
ORAZ 1066
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

Taniość! Trwałość! Dobroć!
Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7 80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!
Czarne i kolorowe
ATRAMENTY ORAZ TUSZE KARMAŃSKIEGO
ATRAMENT ANTRACENOWY DO PISANIA
WSZĘDZIE DO NABYCIA
1209

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
10 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 8.
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełne do watowania i wszelkie Podszewki.

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870

Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825).
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877

Pięć cudów wschodu,

które kobietom tamtejszym olśniewający powab, zachwycającą piękność, cudowną delikatność i nieskazitelność cery nadają, były dotąd ściśle przechowywaną tajemnicą. Będąc jako aptekarz przez szereg lat zamieszkałym na wschodzie, poszczęściło mi się z nakładem wielkich ofiar nabyć przedwieczną receptę lekarzy wschodu.

1. **Prawdziwy wschodni krem,** nie zawiera żadnych metalicznych preparatów, które wprawdzie szybko działają, ale też cerę na zawsze niszczą. Krem ten czyni skórę delikatną i miękką, usuwa gruntownie wszystkie wady cery, nie zawiera tłuszczu, nawet w dzień użyty nie nadaje skórze połysku; czerwoność, zmarszczki, piegi znikają, a osiąga się świeży, młodzieńczy wygląd. **Cena słoika K. 2.**

2. **Prawdziwe wschodnie otręby migdałowe** (specyalny preparat). Najlepszy kosmetyk wschodu, odświeża znakomicie układ nerwowy, zastępuje kąpiele z kwasu węglowego i elektryczne, podnosi miękkość i sprężystość skóry, oraz zapobiega każdemu marszczeniu, stwardnieniu i łuszczeniu się tejże. **Cena za puszkę K. 1 50**

3. **Prawdziwe wschodnie mydło,** klejnot kosmetyczny, nadaje białość alabastru i świeżość młodzieńczą. **Cena za sztukę K. 1·—.**

4. **Prawdziwe wschodnie perfumy.** Czysta esencya. Rozcieńcza się ją 75 gr. spirytusu, przez co otrzymuje się taką ilość, która zwykle trzy razy tyle kosztuje. **Cena za flakon K. 4·—.**

5. **Prawdziwy wschodni puder** (biały, kremowy, różowy), pokrywa dyskretnie wszystkie błędy cery i uzupełnia wspaniałe działanie powyższych kosmetyków. **Cena K. 2·—.**

Kto chce najświetniejszy skutek osiągnąć, niech używa wszystkich pięciu środków, jak to na wschodzie czynią, chociaż i każdy pojedynczy z tych wspaniałych środków w zupełności skutek osiąga.

Wszystkie wymienione środki razem wysyła opłatnie za K. 10·50, pojedyncze zaś za poprzedniem nadesłaniem należytości z dodaniem 80 hal. na opłatę (także w markach pocztowych). Jedynie prawdziwe z laboratoryum chemicznego prawdziwych wschodnich środków kosmetycznych aptekarza

Gustawa Proche w Brčka, Bośnia.
TYSIĄCE UZNAŃ.

W Krakowie: u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i u J. Hanaka i S-ki, Szewska 5; we Lwowie u Jakóba Rechena, drogerya, Halicka 18; w Przemyślu u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadw. dostawcy. 845

Pracownia krawiecka
pierwszorzędna
HENRYKA WACŁAWKA
w KRAKOWIE,
ulica SZEWSKA L. 19
przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1168
Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne. Z poważaniem
H. Wacławek
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

Zawiadomienie.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu
Restauracyę i Kawiarnię
przeniosłem z lokalu przy **ul. Lubicz 1** naprzeciwko do domu własnego przy **ul. Pawlej l. 2,** róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058
Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności
B. Rosenstock.

JUŻ JEST

ta dobra Polska kapusta kiszona, która od kilku lat sprzedawana w mym handlu, zdobyła sobie ogólne uznanie.
Większe ilości dostarczam do domu
MICHAŁ NODZEŃSKI
Kraków, Floryańska 40. 1242

Najlepsze jest najtańsze!
SINGERA maszyny do szycia **SINGERA** maszyny do szycia
Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego). 140

Ważne zadanie spełnia przyrząd
„KALO-WIBRATOR"
bo utrzymuje i przywraca **piękność,** konserwuje **zdrowie!** 1157
Prospekt illustrowany darmo.
Wyłączny zastępca **T. ARNIATYS**
optyk i mechanik.
Kraków, plac Maryacki 3 n.

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS" oznaczonych literą **N**
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA"
wyrobu fabryki **„NORIS" Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.**
Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

STANISŁAW KOMPERDA
Kraków Rynek gł. 47 LINIA A-B
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ
ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY
Kufry · Torby · Necesery · Pledy i t. d.
RĘKAWICZKI · KRAWATY · KOSZULE
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
Perfumerye · Mydła · Przybory toaletowe!!!
861

Pióra strusie, Kwiaty, Tiule, Flitry oraz przybory do Modniarstwa
1172a **poleca najtaniej w wielkim wyborze**
Zygmunt Ślimakowski
KRAKÓW, Rynek, Linia A-B (obok gł. trafiki).

Wydawca: Lucyan Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wajnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.